

---

## Od redakcji

Oddajemy do rąk Czytelników jeden z ostatnich już woluminów serii Monumenta Universitatis Varsoviensis, poświęcony dziejom nauk humanistycznych na warszawskiej uczelni w drugim 100-leciu jej działalności. Jego przygotowanie okazało się znacznie trudniejsze niż początkowo można się było spodziewać, i to właśnie stało się przyczyną opóźnienia edycji w stosunku do poprzednich tomów serii jubileuszowej.

Rektor Katarzyna Chałasińska-Macukow, patronująca początkom przygotowań obchodów 200-lecia naszej uczelni, powierzyła redakcję tej części prof. Henrykowi Samsonowiczowi. To wtedy, już dobrych kilka lat temu, zdecydowano o strukturze projektowanego tomu. W odróżnieniu od części poświęconych naukom ścisłym oraz społecznym, w których wybrani autorzy omawiają dzieje poszczególnych dyscyplin w całym okresie istnienia warszawskiej wszechnicy, postanowiono zastosować układ chronologiczny, z podziałem na: a) część XIX-wieczną (aż do I wojny światowej), b) okres II Rzeczypospolitej i II wojny światowej, c) lata powojenne, z wyraźnie zaznaczoną cezurą 1956 r. W tle decyzji o przyjęciu układu chronologicznego była nadzieja na ujęcie rzeczywistości porównawcze – łatwiejsze w wybranych sekwencjach czasowych.

W praktyce taka formuła okazała się jednak nie lada wyzwaniem. Poszczególne dyscypliny mają bowiem z reguły swoich dziejopisów, dla których wyodrębnienie i kompetentne omówienie postaci związanych z Uniwersytetem Warszawskim oraz ich dokonań naukowych nie stanowiłoby zapewne większego problemu. Okazało się natomiast, że znacznie trudniej było autorom odpowiedzialnym za konkretny fragment dziejów wypowiedzieć się na temat wszystkich dyscyplin uprawianych w danym okresie na uczelni i że ewentualne korzyści wynikające z ujęcia komparatystycznego tych trudności nie rekompensują.

Nie bez znaczenia była też choroba prof. Samsonowicza, która w ostatnich latach bardzo ograniczyła jego pisarską, a tym bardziej

organizacyjną aktywność i odsunęła w czasie nadzieje na powstanie eseju Jego autorstwa; eseju, który zawierałby próbę oceny wkładu przedstawicieli poszczególnych dyscyplin do całościowego obrazu uniwersyteckiej humanistyki w minionym 200-leciu. Cieszy nas natomiast bardzo, że ukazanie się w 2020 r. *Nauk humanistycznych na Uniwersytecie Warszawskim* zbiega się z jubileuszem 90. urodzin prof. Samsonowicza, które – w ten choćby skromny sposób – możemy uczcić.

Skala trudności, o których tu wspominamy, miała oczywisty związek z chronologią – była relatywnie mniejsza przy ujęciach historycznych, odnoszących się do XIX w. czy też czasów II Rzeczypospolitej, gwałtownie wzrastała zaś w kontekście zjawisk bezpośrednio powojennych oraz czasów bliskich współczesności. Wartościowanie wydarzeń, wskazywanie punktów przełomowych i dokonań bezdyskusyjnie wybitnych z uwagi na brak dostatecznego dystansu historycznego okazało się zadaniem szczególnie trudnym.

Można snuć dywagacje na temat przyczyn owych trudności, choć postępująca specjalizacja i segmentacja poszczególnych dyscyplin, która uniemożliwia śledzenie dokonań w działach pokrewnych, to pierwsze i oczywiste skojarzenie. Zapewne nie bez znaczenia jest też malejąca w kręgach uniwersyteckich skłonność do publicznego formułowania ocen, a zwłaszcza ocen krytycznych, z obawy przed koniecznością porównywania dorobku poszczególnych dyscyplin, a także ze względu na środowiskowe uwarunkowania.

W tej sytuacji, decyzją wydawców, tom *Nauki humanistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Drugie stulecie* przybrał nieco inny charakter. O ile część pierwsza, XIX-wieczna, stanowi klasyczne ujęcie „z zewnątrz”, będąc syntetyczną narracją historyka, który przy wykorzystaniu różnorodnych źródeł stara się odtworzyć badaną rzeczywistość, o tyle tom drugi prezentuje takie ujęcie tylko dla okresu międzywojennego, autorstwa Doroty Zamojskiej, oraz czasów okupacji niemieckiej, piórem Piotra Majewskiego. Natomiast dorobek warszawskiej humanistyki uniwersyteckiej czasów powojennych, doprowadzonych niemal do współczesności, postanowiliśmy przedstawić niejako „od wewnątrz” – za źródło wiedzy o tym okresie przyjęliśmy relacje uczonych pracujących w różnych obszarach nauk humanistycznych.

Tak zrodził się pomysł, by zamiast jednolitego, autorskiego ujęcia przedstawić Czytelnikom serię rozmów członków Zespołu rektorskiego, który czuwał nad wszystkimi tomami serii *Monumenta Universitatis Varsoviensis*, z wybitnymi przedstawicielami poszczególnych dyscyplin humanistycznych. Ich kompetencje, potwierdzone uznanym powszechnie wkładem w rozwój reprezentowanych przez nich dyscyplin, oraz

wieloletnia obecność w życiu naukowym i organizacyjnym uczelni dają gwarancję głębokiej znajomości warunków uprawiania, kierunków rozwoju i skali dorobku humanistyki uniwersyteckiej, co zarazem nie odbiera im oczywistego prawa do prezentowania własnych, subiektywnych opinii. Wydaje się jednak, że ich indywidualne spojrzenia i oceny, ujęte zbiorczo, tworzą pewien wspólny obraz dziejów humanistyki na Uniwersytecie w okresie powojennym, a zarazem chronią przed zarzutami o nazbyt encyklopedyczne ujęcie, w postaci wyliczania nazwisk badaczy i ich prac, lub o krzywdzące dysproporcje objętości tekstu poświęconego poszczególnym dziedzinom.

Choć w okresie po 1915 r., w przeciwieństwie do losów Uniwersytetu Warszawskiego w „długim” XIX w., uczelnia zachowała w zasadzie ciągłość instytucjonalną (bowiem nawet w czasie II wojny światowej działał tajny uniwersytet), warunki jej funkcjonowania wielokrotnie ulegały poważnym zmianom. Wpływ na to miały przede wszystkim wydarzenia i procesy polityczno-społeczne, które nie tylko oddziaływały na uniwersyteckie formy organizacyjne, ale także wpływały na kierunki badawcze i określały możliwości rozwoju nauk humanistycznych i społecznych. Wspomnieć jednak trzeba, że w okresie powojennym środowisko uczonych nie poddawało się biernie „wiatrom historii”, ale samo starało się wpływać na otaczającą rzeczywistość, działając – często metodą faktów dokonanych – na rzecz poszerzania sfery wolności badawczej i akademickiej.

A wstrząsów politycznych w XX w. było niemało. Dynamiczny rozwój odnowionego w 1915 r. UW został przerwany po niespełna ćwierćwieczu wskutek wybuchu wojny. Mówiąc o szybkim rozwoju uczelni w okresie międzywojennym, mamy na myśli przede wszystkim jej potencjał naukowy. Polacy pozbawieni możliwości pracy na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim robili kariery naukowe na uczelniach galicyjskich, rosyjskich i zachodnioeuropejskich lub też pracowali naukowo poza środowiskiem akademickim. Ich dziełem było stworzenie własnego, społecznego, w dużej mierze tajnego systemu oświatowego, na wszystkich poziomach, a także rozwój działalności naukowej, która zaczęła się kształtować w niedługim czasie po klęsce powstania styczniowego. To jedyne w swoim rodzaju zjawisko, zdobyte wówczas doświadczenia i wypracowane formy działania stały się potem inspiracją i wzorem dla tajnego nauczania w okresie okupacji hitlerowskiej.

Przypomnijmy, że życie naukowe Królestwa Polskiego toczyło się początkowo głównie w redakcjach czasopism, a następnie w powoływanych stopniowo do życia instytucjach społecznych, poczynając od powstałego w 1875 r. Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. W 1881 r. staraniem byłych

profesorów i absolwentów Warszawskiej Szkoły Głównej została założona Kasa im. Józefa Mianowskiego, która służyła pomocą finansową osobom pracującym na polu naukowym, fundując stypendia badawcze i wspierając wydawnictwa naukowe. W 1885 r. pojawiła się w Warszawie tajna uczelnia wyższa, realizująca model „wolnego uniwersytetu” - Uniwersytet Latający, zwany Babskim, bo większość jego studentów stanowiły kobiety. Wykształcił on całą rzeszę pierwszych polskich badaczek oraz działaczek społecznych i oświatowych, odgrywając tym samym istotną rolę w polskim ruchu emancypacyjnym. W 1905 r. został przekształcony w legalne Towarzystwo Kursów Naukowych, które z kolei, już w Polsce niepodległej, dało początek Wolnej Wszechnicy Polskiej. Funkcjonowały także w Królestwie Polskim liczne towarzystwa naukowe, związane jednak głównie ze środowiskiem przyrodniczym i lekarskim. Humanisci znaleźli dla siebie miejsce dopiero w powstałym w marcu 1907 r. Towarzystwie Naukowym Warszawskim (TNW), którego dwa spośród trzech wydziałów skupiały filozofów, historyków, literaturoznawców i językoznawców oraz przedstawiciele nauk społecznych.

Wśród nazwisk członków założycieli TNW znajdziemy wiele osób, które były związane z warszawską uczelnią jako jej profesorowie albo absolwenci, jak Ignacy Baranowski, Antoni Białecki, Ignacy Chrzanowski, Samuel Dickstein, Teodor Dydyński, Władysław Holewiński, Henryk Hoyer, Karol Jurkiewicz, Adam Antoni Kryński, Władysław Smoleński czy Teodor Wierzbowski. Szczególną estymą cieszyli się byli profesorowie Szkoły Głównej, spośród których Teodor Dydyński, Władysław Holewiński i Walenty Miklaszewski zostali w 1919 r. mianowani pierwszymi profesorami honorowymi UW w Polsce niepodległej.

Po odrodzeniu się warszawskiej wszechnicy wielu spośród polskich uczonych, którzy współtworzyli ów społeczny ruch naukowy lub pracowali poza granicami Królestwa Polskiego, objęło jej katedry. Jeśli idzie o humanistów możemy tu wymienić Leona Petrażyckiego, Jana Baudouina de Courtenay i Tadeusza Zielińskiego, spośród przyjezdnych, a także Edwarda Abramowskiego, Bronisława Chlebowskiego, Marcellego Handelsmana, Michała Kreczmara, Stanisława Słońskiego, Stanisława Szobera czy Kazimierza Tymienieckiego spośród miejscowych.

Dodajmy, że w grupie 87 wykładowców pracujących w tym czasie na UW ponad połowę, bo 48 osób, stanowili uczeni warszawscy: w tym 18 wykładało w Towarzystwie Kursów Naukowych, a 29 stanowili członkowie TNW. Na uniwersytetach rosyjskich studiowało 49 wykładowców UW, w tym 35 na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim; 36 osób zdobywało wykształcenie na uniwersytetach niemieckich,

a 35 na galicyjskich (podane liczby nie sumują się do 87, bowiem niektórzy studiowali w kilku ośrodkach).

W II Rzeczypospolitej UW stale powiększał liczbę swoich wykładowców i w połowie lat 30. XX w. pod względem liczebności kadry naukowej stał się największą polską uczelnią, zatrudniającą 326 samodzielnych pracowników naukowych. W sumie przez mury uniwersyteckie w okresie między wojnami przewinęło się prawie 500 profesorów i docentów, z których 45% było absolwentami uczelni rosyjskich (spośród nich 44% stanowili wychowankowie Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, co pokazuje jego rolę w przygotowaniu polskich kadr naukowych).

Z uwagi na swoje rodowody, międzywojenna profesura UW była więc ukształtowana na zachodnioeuropejskich wzorcach akademickich - niemieckich, austriackich, francuskich i angielskich, ale także na rosyjskich. Przypomnieć bowiem trzeba, że przedrewolucyjne uniwersytety rosyjskie miały wyraźne korzenie zachodnioeuropejskie, a ich organizacja wzorowała się głównie na modelu niemieckim.

Okupacja hitlerowska przyniosła ogrom strat ludzkich i materialnych. Wojny nie przeżyło 63 profesorów UW; część pozostała poza granicami kraju, wybierając emigrację, wielu straciło prywatne warsztaty pracy naukowej, a zniszczenia budynków i zbiorów uczelnianych sięgnęły 70% ich przedwojennego stanu.

Powojenna odbudowa działalności dydaktycznej i naukowej odbywała się w zupełnie innych warunkach politycznych. Wejście Polski w skład bloku wschodniego i podporządkowanie jej ZSRR, zmiana ustroju i granic państwowych sprawiły, że UW - jak i inne wyższe uczelnie - znalazł się w rzeczywistości bardzo uzależnionej od czynników politycznych i towarzyszącej im ideologii. Choć pierwsze lata powojenne, poświęcone żmudnemu odtwarzaniu struktur i podstaw materialnych bytu uniwersyteckiego, dawały nadzieję, że możliwa będzie kontynuacja przedwojennego, pluralistycznego stylu uprawiania nauki, rychło okazało się to złudzeniem. Narastający po 1947 r. napór tzw. frontu ideologicznego, połączony z wcielaniem w życie sowieckich modeli organizacji życia naukowego, był bodaj najtrudniejszym okresem dla polskiej humanistyki. Czasy stalinowskie, które w niemal wszystkich dziedzinach życia oznaczały nasiloną sowietyzację, w nauce przyniosły promowanie prymitywnego marksizmu-leninizmu-stalinizmu, likwidację jednych, a narzucanie innych kierunków i tematów badawczych, zerwanie współpracy z Zachodem, zaostrowanie cenzury, odsuwanie przedwojennych uczonych od pracy dydaktycznej. Wiązały się także z tendencją do przypisania uczelniom przede wszystkim funkcji kształceniowej, podczas gdy zadania badawcze - zgodnie

z tą koncepcją - miały być powierzone Polskiej Akademii Nauk, utworzonej w 1951 r.

Przełom przyniosły wydarzenia październikowe 1956 r., które stanowią jedną z ważniejszych cezur także w polskim życiu naukowym minionego stulecia. Otwarcie możliwości wyjazdów na Zachód i nawiązanie kontaktów z nauką europejską oraz wyraźne osłabienie nacisku ideologicznego umożliwiły szybki rozwój nauki i nadrabianie zaległości w tym obszarze. Liberalizacja szczególnie wpływ wywarła na przedstawicieli dyscyplin humanistycznych, którzy w latach 60. zaczęli odnotowywać sukcesy na skalę międzynarodową. Pomimo politycznych nacisków uniwersytety nigdy nie zaprzestały uprawiania nauki, chociaż narastające obciążenie kadry pracą dydaktyczną w wielu przypadkach miało wpływ na intensywność prowadzonych badań.

Na niekwestionowanym rozwoju życia naukowego odciskały swoje piętno dramatyczne wydarzenia polityczne, które niejednokrotnie skłaniały do emigracji wybitnych przedstawicieli środowiska naukowego, w tym także uniwersyteckich humanistów. Nagonka antysemitka, rozpoczęta w marcu 1968 r., spowodowała w ciągu kolejnych kilku lat wyjazd z kraju, według różnych źródeł, od 13 do 20 tysięcy Polaków żydowskiego pochodzenia, wśród których znaczny odsetek stanowiła elita intelektualna, w tym profesura wyższych uczelni. *Exodus* o podobnej skali miał miejsce po wprowadzeniu stanu wojennego, 13 grudnia 1981 r., kiedy to Polskę opuściła rzesza ludzi rozczarowanych istniejącym systemem i pozbawionych wiary w możliwość jego zmiany.

Lata 70., kojarzone z przywództwem politycznym Edwarda Gierka, z trudem poddają się jednoznacznym ocenom. Początkowo odnotować można było liberalizację systemu - kolejne otwarcie na Zachód, zwiększenie międzynarodowej mobilności uczonych i rozszerzenie granic wolności naukowej; natomiast w drugiej części dekady zaczęły dawać o sobie znać konsekwencje fatalnej polityki gospodarczej, połączone z ogólnym usztywnieniem systemu, co z kolei przyspieszyło upowszechnienie postaw kontestacyjnych. W efekcie doszło do uformowania się opozycji politycznej, cieszącej się rosnącym poparciem społecznym, a po pewnym czasie - do powstania „Solidarności”, wielkiego ruchu społecznego na rzecz wolności i demokratyzacji. W społecznym oporze przeciwko władzy uczestniczyło wielu przedstawicieli świata nauki, co wpływało na ich indywidualne losy oraz aktywność naukową, a bywało także przyczyną rozłamów środowiskowych, rzutujących na atmosferę i warunki pracy badawczej.

Stan wojenny i kilka lat po nim następujących to z kolei okres gwałtownego ograniczenia wolności, społecznych represji oraz gospodarczej

stagnacji, co miało swoje oczywiste negatywne konsekwencje dla Uniwersytetu i środowisk naukowych, które w ogromnej większości z nadzieją powitały kompromis zawarty między reprezentantami władzy i opozycji, w ramach obrad tzw. Okrągłego Stołu. Będące jednym z głównych jego ustaleń częściowo wolne wybory, które odbyły się 4 czerwca 1989 r., położyły kres historii Polski Ludowej.

Zmiany ustrojowe ustanawiające III Rzeczpospolitą pociągnęły za sobą głębokie przeobrażenia organizacji świata naukowego, metodologii badawczej, zasad finansowania nauki i oceniania jej wyników. Poczynając od początku lat 90., nauka polska znajduje się w stanie permanentnego reformowania, przy czym pomysły reformatorskie wychodzą z reguły z kręgów rządowych i to niezależnie od dominującej w danym momencie opcji politycznej. Wiele spośród proponowanych i przyjmowanych w trybie legislacyjnym rozwiązań spotyka się z gruntowną krytyką uczonych, w tym zwłaszcza humanistów, zaniepokojonych rosnącą stale biurokracją i formalizowaniem wszelkich możliwych procedur.

Proces zmian ciągle nie jest zakończony, toteż ich systemowy efekt wymyka się na razie całościowej ocenie, bo nie znamy jeszcze jego dalekosiężnych skutków. Dotychczasowe efekty nie napawają w każdym razie optymizmem, zwłaszcza w odniesieniu do humanistyki. Nacisk na nowatorstwo badań oraz ich umiędzynarodowienie, a w konsekwencji na publikowanie ich wyników przede wszystkim w języku angielskim, muszą budzić wątpliwości i sprzeciw w kręgach akademickich humanistów. Podobnie tendencja do finansowego preferowania tematów modnych, a niekoniecznie ważnych dla kultury narodowej, a także skrajnie sformalizowana, bibliometryczna ocena wartości publikacji naukowych, zastępująca ekspercką ocenę ich znaczenia dla rozwoju danej dyscypliny, to kryteria, które zdaniem wielu uczonych mogą doprowadzić do marginalizacji, a nawet likwidacji humanistyki w przestrzeni publicznej. Czy obawy te się potwierdzą? Wiele będzie zależało od postawy przedstawicieli poszczególnych dyscyplin i ich determinacji – zarówno w obronie tematyki, jak też sposobu uprawiania badań.

W takim właśnie przełomowym czasie zwróciliśmy się z prośbą o udzielenie wywiadu do kilku wybitnych przedstawicieli naszej uniwersyteckiej humanistyki. Nie miejsce tu, by omawiać poszczególne rozmowy, podane *in extenso* w niniejszym tomie. Może jednak warto zwrócić uwagę na ich różnorodność, wynikającą rzecz jasna z różnic osobowości zarówno naszych rozmówców, jak też osób przeprowadzających wywiady i je redagujących. Nie są to bowiem wywiady o charakterze dziennikarskim, lecz raczej – pomimo istniejącej asymetrii dokonań – dialogi partnerskie.

Wśród przyjacielskiego tonu wszystkich prowadzonych rozmów zwraca uwagę wywiad z Marią Krzysztofem Byrskim prowadzony przez Jolanę Sierakowską-Dyndo. Profesor – szarmancko, lecz konsekwentnie – prosi swoją rozmówczynię o merytoryczne komentarze i porównania wynikające z jej naukowej specjalności. W efekcie otrzymujemy – chwilami właśnie symetryczne – wypowiedzi znawcy kultur na kontynencie indyjskim, który w unikalny sposób łączy doświadczenia uczonego i dyplomaty oraz znawczyni Afganistanu i Iranu, należącej do najwybitniejszych nie tylko w Polsce.

Dodajmy, że w gronie „przepytujących” prof. Sierakowska była jedyną osobą spoza dawnego Zespołu rektorskiego. Pozostałe wywiady przeprowadzili – zgodnie z przyjętą przez nas zasadą – członkowie tego Zespołu, co oznaczało, że w niektórych przypadkach możliwe było zachowanie tej samej specjalności rozmówców: z historykiem sztuki Piotrem Skubiszewskim rozmawia historyk sztuki Waldemar Baraniewski, z językoznawcą Andrzejem Bogusławskim – italianista Piotr Salwa, a z historykiem Henrykiem Samsonowiczem – historyk Piotr M. Majewski. Takiej wspólnoty profesji nie ma w trzech pozostałych konwersujących parach: z filologiem klasycznym Jerzym Axerem rozmawia historyk prawa Marek Wąsowicz, z literaturoznawcą Andrzejem Mencwelem – historyk Tomasz Kizwalter, a z filozofem Jackiem Hołówką – historyk Wojciech Tygielski, czyli niżej podpisany.

Czytelnik naszych wywiadów nie otrzyma co prawda całościowej, strukturalnie przemyślanej narracji na temat uniwersyteckiej humanistyki ostatniego półwiecza, ale pozna lub przypomni sobie tak znaczące w dziejach polskiej filozofii postacie, jak Kazimierz Ajdukiewicz, Tadeusz Kotarbiński, Władysław Tatarkiewicz czy Leszek Kołakowski. Jackowi Hołówce – bo do rozmowy z nim tu nawiązujemy – zawdzięczamy jednak przede wszystkim mistrzowskie miniwykłady na temat poglądów i teorii filozoficznych czołowych przedstawicieli sławnej szkoły lwowsko-warszawskiej: Stanisława Leśniewskiego, Jana Łukasiewicza, Alfreda Tarskiego, którymi nasza uczelnia szczyci się jak najślusniej i którzy spoglądają na nas z kolumn u wejścia do nowej Biblioteki Uniwersyteckiej. Dodajmy, że w wypowiedzi prof. Hołówki pojawiają się zarówno przemyślenia doświadczonego dydaktyka („zawsze lepiej popełnić błąd niedoceny słuchaczy niż ich przecenienia”), jak i – tak w tym tomie pożądane – próby wartościowania („Sądzę, że nikt silniej nie wpłynął na naukowo zorientowaną filozofię powojenną uprawianą przez polskich filozofów w kraju i zagranicą” – to o Kazimierzu Ajdukiewiczu).

Czytelnik rozmowy z prof. Mencwelem dowie się, czym w istocie jest historia idei, a przynajmniej, jak to pojęcie rozumieli i jak ową historię



uprawiali po wojnie warszawscy luminarze. Oprócz ważnych uwag na temat tego wykraczającego poza Uniwersytet środowiska, określanego mianem „warszawskiej szkoły historyków idei” oraz oddziaływania poszczególnych jej przedstawicieli, znaleźć tu można także zarys koncepcji i etapów powstawania uniwersyteckiego Instytutu Kultury Polskiej, przedstawiony przez jego głównego twórcę.

Czytając rozmowę z prof. Skubiszewskim, łatwo zauważymy (co współcześnie może zaskakiwać), że Profesor – dziś czołowy autorytet środowiska warszawskiego – jest wychowankiem Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie studiował i gdzie się doktoryzował; co więcej, przez 18 lat wykładał poza Polską, w Poitiers. Na sprawy warszawskie patrzy zatem ze swoistym dystansem, co wszelako można potraktować jako dodatkową wartość, gdyż na kartach jego opowieści oczywiście pojawiają się także najwybitniejsi warszawscy badacze sztuki i kultury: Juliusz Starzyński, Jan Zachwatowicz, Jan Białostocki czy Michał Walicki.

Tonacja prezentowanych wywiadów jest zróżnicowana. Prof. Byrski koncentruje swoją uwagę na odmiennościach cywilizacyjnych i kulturowej różnorodności, u prof. Samsonowicza oś narracji tworzą raczej ludzie, wybitne osobowości, od Tadeusza Manteuffla, Aleksandra Gieysztor i Mariana Małowista poczynając, a także dokonania badawcze konkretnych uczonych. Podobna jest struktura wypowiedzi prof. Bogusławskiego, choć w tym przypadku zwraca uwagę szczególne wyeksponowanie postaci Witolda Doroszewskiego i jego epokowego dzieła w postaci 11-tomowego *Słownika języka polskiego*.

Nasi rozmówcy – co zrozumiałe, a można by dodać: na szczęście – nie zawsze przestrzegają porządku chronologicznego i ram czasowych ostatniego półwiecza. Nie traktują też środowiska UW w sposób sformalizowany i dosłowny. Prof. Axer swój wywód zaczyna aż od postaci Kazimierza Morawskiego (1852-1925), pokazując, że dla tego krakowskiego filologa, profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz prezesa PAU „zbudowanie pierwszorzędnego centrum nauk o antyku i jego recepcji oznaczało tworzenie załączka europejskiej Polski”. Śledzący przebieg rozmowy z prof. Axerem dowie się, jakie znaczenie dla całej polskiej humanistyki miał ów galicyjski Piemont (z głównymi ośrodkami w Krakowie i we Lwowie), który po odzyskaniu niepodległości mógł z powodzeniem zasilić kadrowo tworzony ponownie Uniwersytet w Warszawie, a przede wszystkim, jak wielu wybitnych filologów klasycznych nawiązywało później do koncepcji Morawskiego, wiążąc ideę niepodległości z badaniami nad antykiem, które choć stopniowo przestawały być „jądrem uniwersytetów”, to z natury rzeczy

gwarantowały nadal szeroki, ponadnarodowy wymiar oraz także, na wskroś międzynarodowe partnerstwo.

A skoro o autorytetach mowa: wydaje się charakterystyczne i znaczące, że pomimo wyraźnie rozgraniczonych specjalizacji naszych rozmówców niektóre wątki się powtarzają, podobnie jak wybitne postacie, z trudem mieszczące się w ramach jednej dyscypliny (w wypowiedzi filozofa Jacka Hołówki pojawia się na przykład definiujący sztukę cytat z Seneki: „non est ars quae ad effectum casu venit”, czyli: nie jest sztuką to, co jest efektem przypadku). Z rozmów, które przeprowadziliśmy, wyłania się co najmniej kilkunastu kandydatów do wspólnie konstruowanego uczelnianego panteonu. Niektórzy z nich pojawiają się właśnie nie w jednej, lecz w dwóch lub więcej rozmowach. O takich historykach jak Aleksander Gieysztor czy Witold Kula wspomina nie tylko Henryk Samsonowicz, lecz także profesorowie Jerzy Axer, Andrzej Mencwel czy Piotr Skubiszewski; archeolog Kazimierz Michałowski pojawia się w rozmowie i z Jerzym Axerem, i z Henrykiem Samsonowiczem; literaturoznawca Stefan Żółkiewski - w wypowiedziach Andrzeja Bogusławskiego oraz Andrzeja Mencwela. Listę tę można by kontynuować.

Zapewnione miejsce w uniwersyteckim panteonie mają też wcześniejsi „ojcowie założyciele”, również w wywiadach wymieniani. Niezależnie od zaklasyfikowania wspomnianego już Kazimierza Morawskiego, związanego całe życie z Krakowem, znajdują się w tym gronie „założyciele” warszawscy, jak Jan Nieciśław Baudouin de Courtenay czy Marceli Handelsman. Swoje miejsce mają tam zapewnione także późniejsi luminarze, których działalność wpłynęła na rozwój poszczególnych dyscyplin, a co ważniejsze, miała fundamentalne znaczenie środowiskowe: Kazimierz Ajdukiewicz, Tadeusz Kotarbiński, Władysław Tatarkiewicz, Witold Doroszewski, Tadeusz Manteuffel, Leszek Kołakowski, Jan Białostocki.

Z wywiadów wyłaniają się też znaczące szkoły naukowe, a także formy instytucjonalne, do których powstania ludzie uniwersytetu walczyli się przyczynili. Mamy tu na myśli zarówno badania oraz inicjatywy dawniejsze, jak też bliższe współczesności i aktualnie istniejące. Spośród tych pierwszych wymienić można Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego (1949-1953), której to strukturze - niezwykle ważnej dla polskiej mediewistyki - przewodził Aleksander Gieysztor, a także aktywność liczного grona uczonych prowadzących po wojnie studia dialektologiczne na Warmii i Mazurach, pracujących pod kierunkiem Witolda Doroszewskiego; wreszcie, nieco późniejszą aktywność naukową grupy intelektualistów, określanych dzisiaj jako

warszawska szkoła historyków idei (skład tego grona, jako że nie było ono sformalizowane, pozostaje przedmiotem dyskusji, ale bez wątpienia szkołę tę współtworzyli Leszek Kołakowski, Bronisław Baczko, Andrzej Walicki i Jerzy Szacki).

Wśród inicjatyw współczesnych, już instytucjonalnych, przyjdzie natomiast wymienić te, przy których tworzeniu nasi rozmówcy odegrali decydującą rolę: Studium Stosunków Międzykulturowych, które powstało z inicjatywy prof. Byrskiego, Instytut Kultury Polskiej, stworzony przez prof. Mencwela i jego współpracowników, oraz - *last but not least* - Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną, którego środowisko, pod wodzą prof. Axera, uruchomiło Międzywydziałowe Indywidualne Studia Humanistyczne (MISH), a następnie stworzyło Wydział „Artes Liberales”.

Na zakończenie jeszcze uwaga czysto redakcyjna, jako że kwestia ta dla odbiorcy może mieć pewne znaczenie. Gdy jako Zespół rektorski ustalaliśmy listę zamówionych wywiadów, nie zastanawialiśmy się nad ich wewnętrznym układem i ewentualnym uszeregowaniem. Takie pytanie pojawiło się jednak w fazie redakcyjnej, bo przecież kolejność prezentacji uznać można (choć nie taka była nasza intencja), za odzwierciedlenie hierarchii albo też kolejności kształtowania się poszczególnych dyscyplin. Nie podejmując się rozstrzygnięcia, nawet tylko na użytek tego wydawnictwa, czy „matką wszech nauk” jest filozofia, czy też filologia, a może jednak historia - przez wieki w formie lektury dziejopisów starożytnych stanowiąca zasadniczą część edukacji Europejczyków - postanowiliśmy zastosować rozwiązanie najprostsze: posłużyć się układem alfabetycznym nazwisk zaproszonych Profesorów. Przy czym zabieg ten przyniósł efekt zaskakująco spójny i niepozabawiony logiki. Bo proszę tylko spojrzeć: część drugą tego woluminu otwiera Jerzy Axer, który przedstawia dokonania w sferze nauk o antyku, a zaraz po nim zabiera głos Andrzej Bogusławski - w zakresie filologii; potem następuje orientalistyka, reprezentowana przez Marię Krzysztofa Byrskiego, jako niewątpliwe dopełnienie rozważań filologicznych - dyscyplina stosunkowo młoda, czego jednak nie da się powiedzieć o jej przedmiocie badań. Następnie mamy drugą po filologii „królową nauk”, czyli filozofię - o warszawskich dokonaniach w tym zakresie opowiada Jacek Hołówka, zaś część podejmowanych w tej rozmowie wątków pojawi się także w wypowiedzi Andrzeja Mencwela, literaturo- i kulturoznawcy. Prezentowany przegląd dziejów humanistyki zamykają nauki historyczne: historia w relacji Henryka Samsonowicza i historia sztuki, której zalety i dokonania omawia Piotr Skubiszewski.

Prezentowane wywiady, co wypada raz jeszcze podkreślić, są zatem jedynie namiastką przyszłej syntezy dokonań ludzi UW w zakresie humanistyki minionego półwiecza. Można jednak żywić nadzieję, że staną się zachętą do jej napisania. Choć autorskiej syntezy nie zastąpią, to jednak stanowią bez wątpienia interesujący zestaw różnorodnych spojrzeń na najważniejsze działy uniwersyteckiej humanistyki oraz wskazują – wedle słów Andrzeja Bogusławskiego – „pewne rzeczy monumentalne, których nie można przeoczyć”.

Trzeba przy tym pamiętać, że przed wojną UW składał się z 9 wydziałów; dziś ma ich 21 (przy czym w najbliższej przyszłości niewykluczone jest powstanie kolejnych), a ponadto 30 jednostek organizacyjnych, które prowadzą zajęcia dydaktyczne na 96 kierunkach studiów. Uczelnia zatrudnia ok. 3700 nauczycieli akademickich, a więc ponad dziesięciokrotnie więcej niż w okresie międzywojennym. Humanisci stanowią rzecz jasna tylko część tej zbiorowości, ale i tak mamy do czynienia z imponującą liczebnie społecznością badaczy zajmujących się bardzo różnorodną tematyką w obrębie wszystkich – odwołując się do urzędowej nomenklatury – dyscyplin nauk humanistycznych.

Oddaliśmy zatem głos niektórym ich reprezentantom; uczonym, którzy spędzili wiele lat w murach uniwersyteckich i zdobyli sobie niekwestionowaną pozycję w swoich dyscyplinach. Ich oceny, choć pozostają ocenami indywidualnymi, w znacznym stopniu wyrażają poglądy środowisk, z których nasi rozmówcy się wywodzą. W efekcie – choć pośrednio – kształtuje się obraz współczesnych dokonań przedstawicieli uniwersyteckiej humanistyki. Jesteśmy przekonani, że wymagać on będzie uzupełnień, a może także korekt. Mamy wszelako nadzieję, że zaproponowana przez nas formuła wywoła dyskusję, w wyniku której w niedalekiej przyszłości łatwiej będzie dokonać wartościowania całego dorobku humanistyki uniwersyteckiej.

Taka zresztą intencja przyświecała wszystkim autorom tego tomu. Czy im się to udało, niech zechcą ocenić Czytelnicy.

*Joanna Schiller-Walicka, Wojciech Tygielski*